Przegląd Kościelny

Nr. 46. Poznań, 13 Maja 1886. **Rok VII.**

„**PRZEGLĄD KOŚCIELNY**“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O WNIEBOWZIĘCIU
Najświętszéj Maryi Panny.

Po wszystkie czasy było w Kościele katolickim pobożną opinią, że Najśw. Bogarodzica z ciałem i duszą wzięta została po śmierci do nieba, i nie małe zgorszenie wywołałby ten, ktoby przeciw temu powszechnemu przeświadczeniu i tradycyi wystąpił, i śmiał podawać w wątpliwość fakt stwierdzony tylowiekowem wierzeniem. Samo ustanowienie oddawna Święta Wniebowzięcia utwierdza w téj wierze każdego Chrześcianina. Mimo jednak, że wiara ta w Kościele jest i była ogólna, to jednak urząd nauczycielski Kościoła do téj chwili żadnéj formalnéj i ostatecznéj decyzyi o tem Wniebowzięciu Najśw. Maryi P. nie wydał, jako dogmat go nie zdefiniował, jak to uczynił np. przez uznanie godności Maryi jako Bogarodzicy, lub w najnowszych czasach przez ogłoszenie jako dogmatu jéj Niepokalanego Poczęcia. Kościół uczący zadowalniał się dotychczas święceniem uroczystości i w ten sposób wiarę powszechną swych dzieci potwierdzał. W różnych jednak czasach jak o Niepokalanem Poczęciu odzywały się głosy, wyrażające życzenie potwierdzenia pobożnéj wiary w uroczystéj i ostatecznéj definicyi kościelnéj o Wniebowzięciu. W najnowszym czasie na Soborze Watykańskim żądanie to ogólne świata chrześciańskiego w wyrazistszéj wystąpiło formie, gdyż 204 kardynałów, patryarchów i biskupów postulat następujący postawiło: „Cum infrascripti Concilii Vaticani Patres iuxta perpetuum utriusque Ecclesiae sensum et venerandam traditionem Beatam Mariam Virginem intuitu meritorum Christi Jesu Salvatoris, sicut de peccato per Immaculatam Conceptionem et de concupiscentia per Virginalem Maternitatem, ita de inimica morte singularem triumphum retulisse, per *acceleratam* ad similitudinem Filii sui *Resurrectionem*, firmissime teneant: ideo, ut eius gloria novo splendore augeatur eiusque praesidium ad interimendas haereses hac nostra piaculari aetate grassantes, Eamque et Deum, Filium eius impetentes, magis magisque Ecclesia experiatur, et Christifideles votorum sint tandem compotes; Deiparam anima et corpore coelo adesse viventem solemniter declarari, proclamari atque definiri a Sacrosancta Vaticana Synodo, quam ardentissime expetunt.“ Z powodu przedwczesnego rozwiązania Soboru Watykańskiego został ów postulat jak dotąd tak i na przyszłość pia et probabilis opinio, Kościół św. pod tym względem nie wyrzekł do dzisiaj ostatecznego słowa.

Pragnąc rzecz tak ważną i na czasie będącą w dokładnem przedstawić świetle i zarazem wykazać zupełną możliwość wyniesienia wiary w Wniebowzięcie Najświętszéj Bogarodzicy do godności dogmatu, trzeba dowieść, że jest zawarta w depositum fidei, albo innemi słowy, że Apostołowie za wpływem Ducha św. (ex inspiratione divina) tak, a nie inaczéj nauczali; Tertulian bowiem (contra Marcion. l. IV. c. 5) powiada: „id verum, quod prius; id prius, quod ab initio; id ab initio, quod ab Apostolis.“ Wielcy uczeni Kościoła dostarczali po wszystkie czasy takich dowodów, a wychodząc z zasady: „Lex supplicandi statuit legem credendi“, badali święcenie uroczystego obchodu Wniebowzięcia Najświętszéj Panny od najdawniejszych czasów i sądzili, że, skoro wierni przeszło lat tysiąc nabożnie dzień ten święcili, musi owa wiara sięgać czasów apostolskich i w objawieniu bożem być zawartą. Zanim jednakże za przykładem dawniejszych i nowszych teologów zbierzemy dowody ubiegłych stuleci, świadczące o prawdziwości wiary świata chrześciańskiego w Wniebowzięcie Maryi Panny, zestawimy po krótce zalety wspólne Matce Bożéj i jéj Jednorodzonemu Synowi. Sądzimy bowiem, że z owych cudownych przywilejów, w które Kościół św. jako w dogmat wierzyć nakazał, możemy wnosić o jéj zmartwychpowstaniu i Wniebowzięciu, a zalety Najświętszéj Dziewicy dopiero wtedy w całym przedstawią się majestacie, gdy je porównamy z przymiotami natury ludzkiéj Chrystusa Pana.

Jako człowiek nie mógł Syn Boży przyjść na świat w grzechu pierworodnym, a to najpierw dla tego, że naturę jego ludzką w drodze cudownéj łaski uświęcił związek hypostatyczny, a powtóre, że narodzenie jego nastąpiło w nadprzyrodzony sposób. Chrystus sam jest semen mulieris, nie semen viri. Ponieważ Najświętsza Panna poczęła go, nie znając męża, dla tego i wina męża na niego przejść nie mogła. Oto nauka Kościoła, którą św. Tomasz w tych słowach streszcza (l. 2. q. 81. art. 4. Conclusio): „Cum originale peccatum derivetur in posteros per motum generationis ab ipso primo parente, fieri non potest, ut si quis miraculose ex humana carne formaretur, peccatum originale contraheret.“ Jak zaś Kościół św. w tym względzie co do Matki Bożéj naucza, dowiadujemy się z bulli *Ineffabilis Deus.* I dusza Maryi była podobnie, jak jéj Bożego Syna, zaraz w pierwszéj chwili istnienia łaski pełna, i na niéj nie zaciężyła nigdy owa całemu rodzajowi ludzkiemu wspólna wina. Różnica, jaka zachodzi pomiędzy Zbawicielem a Matką jego, na tem polega, że Chrystus musiał być wolny od grzechu pierworodnego, Marya zaś powinna była w nim się narodzić, lecz wszechmoc i dobroć Boga uchroniła ją od tego. Co do rzeczy saméj nie ma w tym względzie różnicy pomiędzy Synem i Matką, dopiero gdy się nad przyczyną owego faktu zastanowimy, napotkamy pewną różnicę. Syn Boży narodził się bez grzechu pierworodnego z powodu swéj osobistéj godności i z powodu świętości, jaka przez związek hypostatyczny na jego naturę ludzką spłynęła; Niepokalana zaś Matka jego dostąpiła onego zaszczytu dla przyszłych zasług Chrystusa Pana, i ze względu na godność, jaka jéj udziałem być miała. Zbawiciel nie mógł podlegać grzechowi pierworodnemu, Marya mogła, lecz Pan Bóg „singulari gratia et privilegio“ nie dopuścił tego.

Inna zaleta Najświętszéj Panny na tem polega, że dusza jéj wolną była od wszelkiéj zmazy grzechu osobistego;

jest ona w prawdziwem słowa znaczeniu Najczystszą Dziewicą. Sobór Trydencki orzeka, że pod tym względem dostąpiła Matka Boża odrębnego przywileju, o którego niezmiernéj doniosłości wtedy dopiero się przekonamy, gdy sobie uprzytomnimy, że sami codziennie mamy przyczynę prosić Boga słowy „odpuść nam nasze winy“, i że słusznie powiada św. Jan Apostół: „Si dixerimus quoniam peccatum non habemus, ipsi nos seducimus et veritas in nobis non est.“ Kościół nasz święty stawił nawet jako akt wiary twierdzenie, że bez szczególnéj łaski i człowiek sprawiedliwy przez ciąg życia swego wszystkich grzechów ustrzedz się nie zdoła. Najświętsza Panna nie podlegała więc owemu prawu, które cały rodzaj ludzki tłoczyło. Grzeszyć wprawdzie mogła i z pewnością nie była wolną od pokus grzechowych, lecz z pomocą owéj łaski niezmiernéj, jaka z powodu stósunku do drugiéj osoby Bóstwa jéj była udziałem, odpierała zwycięzko wszelkie pokusy. Również i Syn Boży nie mógł przez cały czas życia ziemskiego popełnić grzechu, gdyby bowiem Chrystus był zgrzeszył jako człowiek, wina byłaby spadła na samą osobę boską. Gdzie bowiem dwa czynniki tak ściśle z sobą się łączą, że jeden zupełnie podlega drugiemu, tam winy i błędy podrzędniejszego spadają na czynnik doskonalszy. Tak na przykład ponosi wola w człowieku winę, jeżeli nie powstrzymuje zmysłów od czynu niedozwolonego. Zbawiciel jako człowiek nie mógł daléj i z tego powodu grzeszyć, ponieważ jedną tylko i wprawdzie boską posiadał osobę, osoba zaś jest principium attributionum, wszysko, co natura czyni albo cierpi, odnosi się do osoby. Gdyby więc w Chrystusie natura ludzka była zdolną do grzechu, wtedy grzeszyłby nie człowiek lecz Bóg. Jak bowiem mówimy, że Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu, jakkolwiek wszystko to do natury ludzkiéj tylko się odnosi, tak powinnibyśmy, gdyby Chrystus jako człowiek mógł grzech popełnić, twierdzić, że Bóg grzeszy. A więc i tutaj ten sam zachodzi stósunek pomiędzy Synem i Matką: Chrystus nie mógł grzeszyć, Najświętsza Panna mogła, lecz w rzeczywistości nigdy nie zgrzeszyła.

Nie mniéj wielką doskonałością natury ludzkiéj Chrystusa było, iż nie podlegała żadnéj pożądliwości. Co do tego punktu zgadzają się nauki i wywody wszystkich teologów, zmysły nigdy nie uprzedzały woli i nie starały się skłonić jéj ku przedmiotom niezgodnym z moralnością. Papież Honoryusz pisze w pierwszym swym liście do patryarchy konstantynopolitańskiego Sergiusza: „Voluntas diversa non fuit vel contraria Salvatoris, quia super legem natus est humanae conditionis“ Św. Tomasz zaś odpowiada na pytanie: „Utrum in Christo fuerit fomes peccati?“ temi słowy: „Cum in Christo virtus cum gratia fuerit secundum perfectissimum gradum, nullo modo fuit in ipso fomes peccati.“

Co się zaś tyczy pytania, czy i w Maryi nie było pożądliwości, różnią się zdania teologów. Św. Tomasz uczy: „Remansit fomes in beata Virgine post sanctificationem secundum essentiam, ligatus tamen quoad exercitium sive operationem usque ad filii Dei conceptionem, in qua totaliter fuit sublatus“ (3. q. 27. a. 3. concl.). Wszyscy jednakże zgadzają się na to, że owa zła pożądliwość nigdy się nie urzeczywistniła. O ile więc Matka Boża różniła się nieskończenie w tym względzie od wszystkich ludzi, którzy mniéj więcéj ulegają żądzom ciała, o tyle podobną była Boskiemu swemu Synowi. Podobieństwo, jakieśmy pomiędzy Najświętszą Panną a Chrystusem wykazali, podobieństwo, któreby jeszcze innemi wywodami stwierdzić można, dostarcza dowód, że na ziemi nie było istoty, w którejby doskonałości ludzkiéj natury Chrystusa P. tak się były wiernie odzwierciedlały, jako w Matce Syna Bożego. Krótkie to porównanie daje nam pewne uzasadnienie nauki o wniebowzięciu Najśw. Maryi P. i rzuca światło na teologiczne dowody, jakie poniżéj z przebiegu długich wieków przedstawimy.

Wykazawszy podobieństwo, jakie zachodzi pomiędzy zaletami Chrystusa i Matki jego, i przekonawszy się, że z téj wspólności nadprzyrodzonych przymiotów wnosić można o słuszności wiary we Wniebowzięcie Maryi Panny, przechodzimy do dowodów. Gdy święty Tomasz pragnie wykazać, że Niepokalana Dziewica już w łonie matki swéj przed narodzeniem była świętą, powołuje się na uroczystość jéj Narodzenia i tak mówi (3. q. 27. a. 1.): „Sed contra est, quod Ecclesia celebrat nativitatem B. Virginis; non autem celebratur festum in Ecclesia nisi pro aliquo sancto. Ergo B. Virgo in ipsa sua nativitate fuit sancta.“ Tak wielkie zatem znaczenie ma dowód opierający się na święceniu pewnéj pamiątki w Kościele. Nie trudno zaś wcale stwierdzić, że święto Wniebowzięcia Maryi obchodził Kościół wschodni tak wcześnie jak Niepokalanego Poczęcia, Kościół zaś zachodni o wiele rychléj. Św. Grzegorz z Tours († 596) pewnych i jasnych dostarcza dowodów, że uroczystość Wniębowzięcia już w wieku VI i wprawdzie na dniu 18 stycznia ogólnie prawie obchodzono. W IV rozdziale swéj księgi *de gloria martyrum* w ten sposób o śmierci Najświętszéj Panny się wyraża: „Et ecce iterum adstitit ei Dominus susceptumque corpus sanctum in nube deferri jussit in paradisum, uti nunc resumpta anima cum electis eius exsultans aeternitatis bonis nullo occasuris fine perfruitur.“ Gdyby ktokolwiek owo świadectwo z tego względu chciał podać w wątpliwość, że pochodzi od męża na dalekim mieszkającego zachodzie, a więc nie mającego styczności z miejscem, na którem owe wypadki się rozgrywały, zwracamy uwagę na martyrologium Notker'a, mnicha z St. Gallen, żyjącego w wieku 9, w którem powiada, że jak do szkół filozofów tak i do św. Marcina ze wszech stron ziemi gromadzili się chciwi wiedzy, i że z krajów zachodnich wielu pątników i podróżnych zwiedzało ziemię św. Łatwo zaś można wykazać, że w owym czasie dawną było w Kościele jerozolimskim tradycyą, iż Najświętsza Matka została do nieba wziętą. Za słusznością wiary w ową wielką tajemnicę przemawia także powód analogiczny. Nie godziło się bowiem, aby Marya, która przeciw wszelkim prawom natury jako Niepokalana Dziewica poczęła i porodziła, miała po śmierci ogólnemu podlegać prawu zepsucia. Jasno i dokładnie wyraża się w tym względzie missale gothicum, inaczéj vetus gallicanum zwane, które za Karolingów było w Galii w użyciu. Zaraz we wstępie sławi Wniebowzięcie Najczystszéj Matki jako sacramentum inter homines singulare. W kolekcyi zaś post nomina modli się kapłan słowy: „Bracia, błagajmy Pana, aby raczył wybawić zmarłych od mąk czyśćcowych i doprowadził ich tam, dokąd przeniesiono z grobu ciało Najświętszéj Panny.“ Nie wiele byłby Chrystus Pan dla swéj Matki uczynił, gdyby ją tylko był uświęcił w czasie przyjścia na świat, lecz nie uwielbił jéj przez wyjątkowe opuszczenie téj ziemi. Słusznie wziął Zbawiciel tę do nieba, która go w łasce poczęła, grób nie mógł więzić ciała, które nic nie znało ziemskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

Obcowanie poufałe duchownych ze świeckimi.

Drażliwa w tem nieraz kapłanowi w świecie żyjącemu przedstawia się kwestya: niejednemu zdaje się, że na powadze by stracił i wpływu by nie wywierał, gdyby się nie rozrzucał na wszystkie strony; inny pragnąłby może, aby o nim mówiono, że jest czynny, ruchliwy, a w obejściu

gładki i dla tego goni za znajomościami i najchętniéj obraca się w „domach obywatelskich“; inny znów czuje się osamotniony w domu, opuszczony i dla tego ucicka z domu, najchętniéj po za nim się bawi, ale niestety nie w gronie duchownych, gdzieby znalazł i naukę i zachętę a może i dobry przykład. A przecież już Salomon w Przypowieściach (25, 17) powiedział, co tak bardzo nadaje się do naszéj materyi: „powściągni nogę twoję z domu bliźniego twego, by kiedy będąc syt nie miał cię w nienawiści“, i Ekklesiastes (7, 3): „Lepiéj iść do domu żałobnego, niźli do domu godowego“; św. Paweł zaś żąda w I liście do Tym. (3, 7): aby biskup miał „dobre świadectwo od tych, którzy są obcymi: aby nie wpadł w urąganie i sidło djabelskie.“ Poważne to słowa i upomnienia dla kapłana, bo powagą Ducha św. nacechowane.

I Kościół czuwał zawsze nad tem i bardzo często przestrzegał kapłanów przed sidłami, które z téj strony zastawione są na niego, przed niebezpieczeństwami, jakie z tego względu zagrażają nieraz jego powadze, wpływowi, pracy. Nowsze synody prowincyonalne, starsze synody polskie, nie szczędziły w téj mierze nauk i przestróg. Synody: Chełmiński (1583) i Gnieźnieński (1620) przepisują wyraźnie: „Praecipimus clericis Nostris, ut propter comessationes et ebrietates, propter turpiloquia scurrarum et conventicula mulierum decenti aliquo subterfugio studeant a nuptiarum solemnitatibus declinare. Si vero consanguinitatis et affinitatis, seu notissimae familiaritatis gratia, aliquarum opportuerit nuptiarum conviviis interesse; hortamus, ut se in omnibus modeste et decenter habeant.“ Synod Łucki (1684) przepisuje: „Statuimus, ut sacerdotes Dei, mensae dominicae adscripti, a mensis et conviviis saecularium abstineant, ...ad nuptiales mensas, ad convivia etiam in sepulturis fieri solita, ubi concursus saecularium, ut accedant... vigore sacrorum ab Ecclesia Dei et Spiritu s. conscriptorum Canonum arcemus lege praesenti... Cum enim perfectionem Xti Dni non solum non habemus, sed infinitis spatiis ab eadem distamus, frustra allegamus Nostro exemplo Xtum Dnum nuptias et convivia publicanorum consecrasse sua praesentia.“ Podobnie zadekretował i synod Poznański (1689), a zakończył dekret swój słowami: „Notorium est enim, quanto periculo se exponant villipendii, contemptus, ebrietatis, sacerdotes Dei, cum se immisceant ejusmodi occasionibus, a quibus aliquando sine vulnere et improperiis non recedunt.“ Czytamy niemniéj w pastoralnéj Maciejowskiego: „Commessationes et convivia saecularium, etiam rogati, praesertim ubi foeminae adsunt, non frequentent.“ Nie zabrania synod Kijowski z r. 1762 podejmować kapłanom w domach swoich osób świeckich: „non vetamus, mówi, ne sacerdotes ac reliqui clerici amicitiae, charitatis, benevolentiae gratia possint se mutuo et etiam saeculares amicos, bonae famae viros quandoque in propriis aut amicorum domibus, ad refectionem invitare, dummodo... inter convivandum modestiam et mediocritatem adhibentes; omnem luxum fugiant, ne de patrimonio Crucifixi se inimicos faciant crucis Xti...“ [1])

Jak polskie synody od najdawniejszych czasów, tak i nowsze innych krajów zwracały i zwracają uwagę duchownych z wszelką przezornością na niebezpieczeństwa ztąd płynące i nie przestają przestrzegać przed smutnemi nieraz następstwami tego zbytecznego ubiegania się za towarzystwami świeckich osób. Tak rozporządził w r. 1860 synod Pragski: „Chcemy, aby duchowni (clerici) co do udziału w ucztach świeckich byli nietylko wstrzemięźliwi, ale i bardzo ostróżni, bo upadamy głęboko, jeżeli bezustannie obcujemy ze świeckimi, a duchowny łacno poddaje się w pogardę, który częściéj na uczty proszony, nigdy nie odmawia.“ Synod w Koloczy z 1863 r. obszerniejsze daje jeszcze przestrogi, kiedy mówi: „Vitanda nimia cum saecularibus consuetudo et familiaritas. Sacerdotes solitudinem diligant; etsi enim in mundo vivere cogantur, mundo mortui esse et vitam absconditam cum Christo in Deo ducere tenentur, neque aliter in virtutibus et scientiis proficere possunt. Domesticos igitur parietes et templum Dei diligant neque in publicum prodeant, nisi ratio officii vel alia justa causa requirat. Qui continuo ante oculos hominum versatur, eum fideles pro negligente in suis officiis habent, videturque eis ut vulgaris homo, cujus defectus observant et eidem reverentiam negant. Igitur nomen suum perfecte norint clerici et a mundo segregati haereditas et tribus Domini nominari et esse mereantur, nolentes huic saeculo conformari, quoniam quisque voluerit amicus esse saeculi hujus, inimicus Dei constituitur.“ Synod w Utrecht z 1865 r. upomina duchownych, aby „jak obyczajów świeckich tak i zbytniéj z nimi poufałości unikali. Bo łatwo poddaje się kapłan pogardzie, który tak się miesza pomiędzy świeckich, jak gdyby był jednym z nich.“ Jeden, jak widzimy, głos w téj mierze się odzywa, czy to synodów polskich, czy czeskich, czy węgierskich: jeden sąd wydały i wydają wszystkie o poufałem obcowaniu kapłana ze świeckimi i zbyt ścisłem z nimi pożyciu po za duchowemi potrzebami.

Podobny sąd wydali i wydają mężowie ascetyczni, biskupi, ludzie nauki. Tak mówi św. Franciszek Salezy, wielki i uczony Biskup: „Kiedy sól wraca do morza, z którego wyszła, rozpływa się i topnieje, a kiedy mięsu jéj nie podasz, mięso będzie bez smaku, to jest: kiedy pasterz dusz zanadto wśród ludu przebywa, traci kapłańskiego swego ducha; ten zaś, który zupełnie się z jego koła wycofał, nie może być solą ludu.“ Świętą radę daje Arvisenet w *Memoriale vitae sacerdotalis* (rozdz. 82): „Gradere fili cum sapiente, et sapiens eris. Cum juvenibus autem et extraneis rarus esto; cum divitibus noli blandiri; coram magnatibus non libenter appareas. Quoties enim inter tales sine necessitate aut vera utilitate fueris, minor homo redibis.“ Scavini opierając się na cytacie z Naślad. Chsa (1, 2), mówi: „Si proprii officii ratio aliter non expostulat, congruentius est, ut ecclesiasticus quoad potest ab omnibus saecularibus conventibus abstineat, ne illud sibi contingat: Quoties inter homines fui, minor homo redii.“ Jakże roztropne i zbawienne jest upomnienie św. Franciszka Ksawerego: „Conversatio cum amicis ea semper sit, ut si inimici etiam nostri fierent, nihil haberent quod in nobis reprehenderent.“ Ile to nieprzyjemności, zgryzot i utrapień uniknąłby niejeden kapłan, gdyby w obcowaniu ze świeckimi jak za pochodnią szedł za tą regułą i życia zasadą! Dla tego upomina słusznie Benger (III, § 177): „Przy rozmowie pamiętaj o twojéj sławie, któréj nie wolno ci utracić, o zgorszeniu, któregobyś mógł dać łatwo przez nieuwagę i opieszałość, o niestałości ludzi, którzy dziś są twoimi przyjaciołmi, a jutro twoimi nieprzyjaciołmi być mogą“; a daléj mówiąc o wizytach: „wizyty mogą często przynieść wielką szkodę, ale i wielką korzyść. Przez nie można się nieraz uprzykrzyć i stracić bardzo wiele czasu; przyjaźń zawiązana z początku z miłości ku dusz zbawieniu, może łatwo wyrodzić się w przywiązanie nieporządne, w miłość naturalną, zmysłową lub cielesną; cnocie umiarkowania zagraża tam niebezpieczeństwo a wielomówność jest przyczyną grzechów. Dla tego niech odwiedziny będą bardzo rzadkie, bardzo krótkie, a nigdy w czasie niestósownym; nigdy niech się ich nie robi bez pewnego dobrego zamiaru.“ W téj saméj myśli pisze Hillegeer (Fid. min. Chti.): „Conversare cum cautela, ne quis vel verbo vel facto offendatur. Sint visitationes rarae, ne vilescas; bre-

---

[1]) *Decretales Summorum Pontificum pro regno Poloniae* ksks. Likowskiego i Chodyńskiego t. II.

ves, ne molestus sis: necessitas, caritas, urbanitas pro regula serviant, sinceritas et humanitas comitentur — attende, ne per nimiam audaciam et familiaritatem aliis molestus sis et tibi ipsi funestus. Familiaritas cum eodem sexu contemptum parit, cum dispare periculum: aqua bona est et terra bona est; si misces, fit lutum.“ „Omne rarum carum, mówi św. Wawrzyniec Justynian, im rzadsze twoje odwiedziny, mówi daléj, tem pożądańsze, im częstsze, tem przykrzejsze. Rzadkie odwiedziny strzegą powagi, częste zaś sprowadzają pogardę, nietylko na osobę kaplana ale i na wszystko co czyni, choćby to samo w sobie było święte: pogardę kazania, bo czyjego życia sposobem gardzą, tego i kazaniem pogardzą; a słowa kapłana, którego życie mniéj więcéj podobne jest do życia świeckich, stracą siłę przekonywania; że zaś lud i przy sprawowaniu Sakramentów św. ze strony kaplana nie patrzy tyle na godność Sakramentu, jak na osobę ich ministra, cierpi na tem i cześć, która się należy Sakramentom św.“ I kończy św. Wawrzyniec to upomnienie słowami św. Grzegorza: „Sacerdos sit raro in publico, frequens in secreto ut qui tardius aspicitur, devotius veneretur.“

W Polsce nakazywały synody dusz pasterzom, aby odwiedzali parafian swoich nietylko po świętach Bożego Narodzenia, ale i raz po raz w roku, ale jakie to miały być te wizyty, opisuje dokładnie postoralna Maciejowskiego: „privatim etiam domi, statum, vitam, et mores cujuscunque cognoscere studeant..... ad pietatem non ad quaestum, nec quaerentes quae sua sunt, sed quae Jesu Christi, domos singulorum visitent...“ mają tam pouczać, mówi pastoralna, wszystkich w domu tego, co potrzebne do zbawienia, przekonywać się, czy wszyscy umieją pacierz, znają przykazania Boskie i kościelne; w miłości upominać pijaków, złodziei, nieczystych, do zgody nakłaniać, upominać małżonków, dzieci, sługi, pouczać wdowy. „Domos parochianorum suorum, certis temporibus ex antiqua consuetudine visitando doceant eos rudimenta fidei, ac quam pie et christiane vivant, inquirant“, przepisuje synod prowincyonalny z r. 1607, a synod warmiński z r. 1623: „Parochi domos parochianorum etiam extra ferias Natalis Domini bis in anno visitent, praecipua Catechismi Capita cum ipsis repetant, operumque misericordiae illos admoneant, tum et Confessionis peccatorum faciendae modum illos doceant. Jejuniorum vero et Festorum Dierum observationem, ac Sacramentorum frequentem usum maxime illis inculcent. In tali autem visitatione ab omni munere aut muneris spe abstineant“ (Decretales T. I). To wizyty prawdziwie pasterza godne!

Nie ma tu nigdzie mowy o poufalem ze świeckimi obcowaniu; ale owszem wszędzie i ze wszech stron przedziera się upomnienie dla kapłana, że poufałość dla obu stron jest niebezpieczna: dla duchownego niebezpieczna, że prędzéj czy późniéj sam ześwieczczeje i straci ducha kapłańskiego i powagę tak potrzebną do skutecznego działania w dusz pasterstwie, na co dowodów bardzo wiele i po najpóźniejsze czasy samo życie i jego praktyka nastręcza. Św. Paweł w liście do Żyd. (5, 2) uzasadnia obowiązek „użalenia się tych co nie umieją i błądzą“ tą okolicznością, że „i on obłożon jest krewkością.“ Tę okoliczność trzeba i w naszym przypadku uwzględnić. Alban Stolz mówi w jednem z pism swoich: „kiedy się na kogoś patrzy tylko zewnętrznie, widzi się tylko ciało, i jego tylko postawa robi wrażenie. Jeżeli zaś z tą samą osobą w bliższy się wnijdzie stósunek, natenczas schodzi z oka poniewolnie widok ciała, a widzi się coraz wyraźniéj fizyognomią duszy, i ta rozstrzyga wtedy o miłości, zaufaniu i szacunku.“ To samo powiedział Linzemann w jednéj ze swych rozpraw: „Chwała ma to do siebie, że z dala bardziéj jaśnieje aniżeli z blizka; z blizka widzi się każdego małym, nie że go się mierzy zwykłą miarą, lecz że się poznaje wyraźniéj słabostki ludzkie, drobnostki. Tak też pociąga nas do siebie bardziéj krajobraz z daleka jak z blizka, bo z blizka uderzają w oczy i nieprzyjemne jego strony.“ Słusznie też mówi autor złotéj książki *O naśladowaniu Chrystusa:* „Miłość ma być ku wszystkim, ale poufałość nie jest przystojna. Zdarza się niekiedy, iż nieznajoma osoba z dobréj strony się świeci, a któréj jednak obecność razi drugich oczy. Mamy sobie czasem, iżbyśmy się drugim z towarzystwa naszego podobać mieli, a my się im właśnie poczynamy niepodobać dla obaczonego w nas obyczaju jakiego niedobrego“ (I, 8). Lohner w *Instr. past.* powołując się na to zdanie, stawia jako środek do zjednania sobie i zachowania potrzebnéj powagi: „fuga nimiae familiaritatis cum parochianis aut aliis saecularibus.“ W obec tego przychodzą tu na myśl słowa wielkiego męża, który powołując się na spostrzeżenie, że na księżycu dla tego i najmniejsza plamka jest widna, bo to księżyc, tłomaczy, czemu w kapłanie najmniejsze skrzywienie czasem w olbrzyma wyrasta w wyobrażeniu i fantazyi ludzi. Po cóż tedy kapłanowi szukać koniecznie téj okazyi, wchodzić pod to słońce ócz ludzkich, by się tak odsłaniał człowiekiem z wszystkiemi krewkościami, przeciw którym całe życie walczyć musi, a czego ludzie świeccy nieraz rozumieć nie chcą. To pewna, że i świeckim to zbyt poufałe z duchownymi obcowanie nie zawsze korzyść duchowną przynosi. W tym stósunku oziębia się tylko prędzéj gorliwość religijna, kiedyby każdy mniemał, że się rozgrzeje, jak to codzienne uczy doświadczenie; ludzie świeccy, nauczywszy się lekceważyć kapłana i przeciągnąwszy go do świeckiego obozu, przyzwyczają się lekceważyć i świętości religijne, których stróżem jest kapłan. Doświadczenie uczy, że na téj zbytecznéj poufałości duchownego ze świeckimi cierpi tylko działanie jego urzędowe. Przyjaciel świecki bywa niekiedy wtajemniczany w sprawy, które go wcale nie obchodzą, których znajomość więcéj dlań szkodliwa aniżeli pożyteczna, mianowicie na chwilę, kiedy przyjaźń w nieprzyjaźń się zamieni.

Mógłby ktoś, przeczytawszy uwagi, poparte powagą synodów i mężów świętych i uczonych, posądzić nas, żebyśmy może chcieli kapłana odsądzić zupełnie od świata i ludzi. Tymczasem ani my ani przytoczone powagi nie zmierzają do tego. Kaplan przecież postanowiony jest dla ludzi, nietylko aby ofiarował za nich, ale aby i „użalał się tych, co nie umieją i błądzą.“ Kapłan świecki to nie zakonnik do celi przykuty; musi on wychodzić pomiędzy ludzi, z ludźmi obcować; jak Chrystus Pan, pierwszy dusz pasterz, o którym mówi ewangelia, że „przeszedł dobrze czyniąc“, tak i pasterz dusz musi wychodzić tu i owdzie, ale „benefaciendo“, tj. w celach dusz pasterstwa. Powinien on być wszystkiem dla wszystkich, wszystkim siły poświęcać; dla tego nie ma czasu, aby się małéj liczbie tylko oddawał, wyjątki tylko czynił w dusz pasterstwie i w obcowaniu. Prawda, że i on jest człowiekiem, i że dla tego potrzebuje nieraz wytchnienia przy sercu przyjaciela. Ale i wytchnienia i przyjaciela niech poszuka sobie raczéj w gronie konfratrów swoich, którzy są dla niego socii nati. Obcowanie z konfratrami, ich towarzystwo, odpowiada tak pięknie wzorowi Zbawiciela, który przez trzy lata otaczał się zawsze Apostołami, chociaż wówczas jeszcze tak niedoskonałymi i do których odzywał się tak pięknie: vos amici mei estis. Takie towarzystwo buduje parafian, a dla duchownego doniosłe ma znaczenie; przynosi mu wielkie owoce, ułatwia pracę, rozszerza widnokrąg jego myśli; oczywiście byle nie spełniało się, na co skarżył się św. Wawrzyniec Justinian: „proh dolor! soli servi Dei quae proprio congruunt statui audire vel loqui non curant!“

Gdyby się nas w końcu młody kapłan zapytał: u kogo bywać, w jakich obracać się kołach, odpowiedzielibyśmy

mu z doświadczonym dusz pasterzem, żeby 1) gorliwie odwiedzał chorych w parafii i przyzwyczaił parafian do tego, iżby go nie wtedy dopiero widywali, kiedy się zbliża ostatnia życia godzina, ale i wtenczas, kiedy choroba nie przybrała jeszcze tak groźnych rozmiarów. Wizyty te jego niech będą krótkie, aby się choremu nie sprzykrzył. Powiedzielibyśmy mu, 2) że może obracać się wygodnie w kole parafian, zajmując się bractwami i stowarzyszeniami religijnemi w parafii, zwołując członków stowarzyszeń na częste konferencye i radząc z nimi wspólnie, jak najlepiéj spełnić cele pobożnych stowarzyszeń. Niejedną tu godzinę spędzić może swobodnie z parafianami, a przytem poznać bliżéj ich i ich stósunki, zbliżyć się jak ojciec, a powagi przy tem nie utraci. 3) Nie idzie też za tem, żeby w parafii miał pomijać osoby wyżéj postawione, wykształcone, zasłużone około Kościoła i społeczeństwa; owszem stanowisko, jakie w świecie zajmuje, wymaga tego, aby zawiązał z niemi stósunki, ale wszystko to ograniczone być winno i nie może być celem życia i pragnień, przedmiotem rozrywki. Nie możemy tu jednak pominąć uwagi doświadczonego proboszcza Frassinetti, który pisze: „Proboszcz powinien się strzedz tego, aby miał okazywać jednéj rodzinie więcéj przyjaźni i zaufania aniżeli drugiéj, a zwłaszcza w miejscowościach, gdzie panuje niezgoda i są stronnictwa. Wszystkich zarówno powinien szanować, aby także wszyscy go lubili i poważali i aby wszystkim mógł dobrze czynić, jak tego wymaga pasterski jego urząd. Téj bezstronności potrzeba mu jeszcze, aby pomiędzy najznaczniejszemi rodzinami utrzymał pokój i zgodę, a gdzie jéj nie ma, na nowo sprowadził, a w ten sposób będzie wywierał wpływ dobroczynny na całą parafią.“ Inne jest bowiem zadanie życia kapłańskiego; kapłan jest mężem modlitwy, nauki i pracy około dusz zbawienia, a do tego potrzeba ciągłego duszy skupienia. „Quasi inter bruta animalia, mówi św. Grzegorz W., petra salis debet esse sacerdos in populis....., ut quisquis sacerdoti jungitur, quasi salis tactu aeternae vitae sapore condiatur.“ To najpierwszem i ostatniem jest w każdem pojawieniu się kapłana: aby budował, podnosił; a kiedy to wypełni, już będzie sal terrae, lucerna ardens, pastor animarum secundum cor Dei i wielkie około społeczeństwa położy zasługi. W tem przeświadczeniu niejednę w samotności i opuszczeniu spędzi godzinę, zadowolniony wewnętrznie, że może być sam na sam ze sobą i z Bogiem swoim, w obec którego wypowiedział kiedyś w uroczystéj życia chwili: „Dominus pars haereditatis meae et calicis mei; tu es, qui restitues haereditatem meam mihi.“

Kwestye teologiczne.

Ze spowiedzi dzieci. Chłopiec lat 12 spowiada się, że w soboty jadł mięso, gdyż rodzice dawali mu je na obiad. Prosił już rodziców, aby w dni wstrzemięźliwości obiad postny mu przyrządzano, lecz otrzymał za to surową naganę i zagrożono mu karą. Spowiednik zaleca chłopcu prosić raz jeszcze rodziców, a w przyszłości unikać gwałcenia kościelnego prawa. Kwestya: 1) czy chłopiec przekroczył prawo wstrzemięźliwości? 2) czy spowiednik słusznie i roztropnie sobie postąpił?

Odp. ad 1. Obowiązek przestrzegania prawa wstrzemięźliwości od mięsa ma każdy, skoro dojdzie do rozpoznania. Chłopiec rzeczony zatem jest do tego prawa zobowiązany. W przypadku jednak naszym od przestrzegania prawa wstrzemięźliwości jest zwolniony dla moralnéj niemożebności. Moralna zaś impotentia, jak wiadomo, zwalnia niekiedy od naturalnego affirmatywnego i boskiego pozytywnego prawa; od ludzkiego prawa moralna niemożebność zwalnia zwyczajnie, z wyjątkiem niektórych przypadków. W naszym przypadku zachowanie prawa wstrzemięźliwości dla chłopca jest moralnie niemożebne, gdyż przy stole rodzicielskim tylko mięsne potrawy otrzymywał. Według nauki zaś teologów są ci, którzy własnego gospodarstwa nie prowadzą, lecz przy wspólnym stole mięsne potrawy otrzymują, od prawa abstynencyi zwolnieni. Alfons św. na wielu miejscach swych moralnych dzieł uczy, że moralna niemożebność od praw ludzkich zwalnia. Mówi on przy prawie postu (l. IV n. 1034): „Excusantur uxores, quae alias jejunando magnam paterentur indignationem a viris.“ Rozbierając kwestyą, jakie powody od kościelnego prawa słuchania Mszy św. w dni świąteczne zwalniają, pisze (IV 327): „Item (excusatur ab auditione missae), cui periculum est gravis offensionis mariti, parentum vel dominorum.“ Nasz przypadek jest podobny, gdyż tu taka sama moralna impotentia zachodzi.

ad 2. Spowiednik nie postąpił sobie właściwie i roztropnie i to pod dwojakim względem. Niewłaściwem było polecenie uczynienia przedstawienia rodzicom raz jeszcze ze strony dziecka, gdyż wszelka prośba w naszym przypadku byłaby daremna; nadto mógłby chłopiec, przewidując bezskuteczność takiéj prośby, z obawy przed spowiednikiem skłamać, przyobiecując to, czego dotrzymać nie myśli. Powtóre zaniedbał spowiednik sprostować error conscientiae chłopca, co było jego obowiązkiem. Skutkiem tego zaniedbania, może chłopiec i nadal mieć to błędne przekonanie, że g r z e s z y każdą razą, gdy w dni wstrzemięźliwości u stołu rodziców mięsne pokarmy spożywa -- a ztąd g r z e s z y ć b ę d z i e przeciw sumieniu czyniąc.

Spowiednik byłby właściwie i roztropnie sobie postąpił, gdyby był chłopca np. w następujący sposób pouczył: Jest wprawdzie przykazanie kościelne w pewne dni od mięsa się powstrzymywać, ponieważ jednak prawa tego zachowywać nie możesz, gdyż od woli rodziców zależysz, dla tego nie grzeszysz, gdy jesz mięso w te dni. Skoro tylko będziesz mógł to prawo przestrzegać, jesteś doń zobowiązany. W ten sposób zapobiegnie się grzechom wypływającym ex erronea conscientia i pouczy się penitenta o właściwem położeniu rzeczy.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Sacrae Poenitentiariae Apostolicae Responsum circa jejunium servandum pro jubilaeo a S. Pont. Leone XIII nuper indicto.

Quidam theologi et canonistae, agentes de conditionibus sive operibus ad lucrandum jubilaeum praescriptis, opinantur quod *jejunia* ad id praecepta generatim fieri debeant *in una eademque hebdomada.* Ita Alexander Crolli Presb. Flor. in suo *Directorio Practico*, p. 676. — Et I. F. M. Lequeux in suis *Institutionibus canonicis*, editione 2, tom. III. Ex hoc ortum est dubium, quod sacerdos Jacobus Rovere, parochus Sancti Donati Vicifortis, dioecesis Montisregalis, Sacrae Poenitentiariae decisioni proposuit:

Dubium. — Quum in Litteris Apostolicis, quibus indicitur jubilaeum pro anno 1886, ubi ad jubilaeum lucrandum, duo jejunia praecipiuntur, nihil expresse statuatur, an haec jejunia fieri debeant *in una eademque hebdomada*, hinc oritur dubium an jejunia servanda ad jubilaeum anni 1886 lucrandum, fieri debeant duobus diebus unius ejusdemque hebdomadae, necne?

Sacra Poenitentiaria ad propositum dubium respondit: *Negative.*

Datum Romae, in Sacra Poenitentiaria, die 11 martii 1886.

R. Card. Monaco, Poenitentiarius major.
Hip. canonicus Palombi, S. P. Secretarius.

Wiadomości literackie.

Na polu katechetycznem w Niemczech od lat kilku gorliwe widzimy krzątanie. Co chwila pojawia się jakieś nowe dziełko, mające na celu nauczyć jak najłatwiejszego sposobu wbijania w głowy i utrwalania w sercach dzieci i młodzieży prawd religijnych, przedewszystkiem nauczyć dobrego przygotowania do pierwszéj spowiedzi i Komunii św. Ponieważ katechezę z dziećmi uważamy za jednę z najtrudniejszych prac każdego dusz pasterza, i sądzimy, że umiejętność katechetyczna do niesłychanie rzadkich zalet należy, — ponieważ dobra do pojęcia dzieci najlepiéj zastosowana nauka do pierwszéj spowiedzi, która na całe życie wielki ma wpływ, do najważniejszych obowiązków pasterskich należy, pozwalamy sobie zwrócić uwagę na najnowsze płody katechetycznéj literatury niemieckiéj, aby zachęcić do czerpania z nich wiadomości, polegających zwykle na długoletniem doświadczeniu autorów.

Za jedno z najważniejszych dzieł uważamy:

1. ***Der erste Bussunterricht*** in vollständ. Katechesen sammt Einleitung u. Bemerkungen nach der Methode von Mey's „Vollständ. Katechesen" von E. Huck, Pfarrer u. Kammerer in Gamerschwang (XXI u. 100 S. 8° Freiburg, Herder, 1886. Preis 1,20 ℳ).

Że dziełko to okazało się praktycznem, dowodzi drugie wydanie, jakie w krótkim przeciągu czasu okazało się potrzebne. Katechezy tu zawarte mogą służyć za wzór nauk katechetycznych. Nie mniejszéj wartości jak właściwe katechezy są w dodatku dołączone uwagi, w których katecheta ma podane wskazówki, jak z tych katechez korzystać powinien. Uwagi te zawierają nadto bardzo ważne objaśnienia jak np.: że przy rachunku sumienia „pomijać należy wszystko, co jest tylko niedoskonałością, a zadowolnić się, gdy dzieci rzeczywiste grzechy poznają", tak np. opuszczenie pacierza porannego lub wieczornego, zaniedbanie przeżegnania się w obec innowierców, nie należy piętnować jako grzech, bo nie ma przykazania zobowięzującego pod grzechem odmawiania co rano i wieczór, przed i po stole pacierzy. Autor bardzo ważną czyni także uwagę co do rozróżniania pomiędzy śmiertelnym a powszednim grzechem, z których pierwszy winny dzieci nauczyć się uważać jako nadzwyczajne przewinienie. Niebezpieczny to błąd a tak częsty uważania drobnych rzeczy za ciężkie grzechy. Dzieci zatem pouczyć o tem trzeba, choćby nawet, jak Alfons św. mówi, setki powszednich grzechów więcéj popełniano.

2. ***Anleitung zur Ertheilung des Erstbeichtunterrichtes*** herausgegeben zum Besten des Cassianeums in Donauwörth von Gregor Fröhlich, Beneficiat in Schöngau. Auer 8° 135 S. 0,80 ℳ

Książeczka ta ma ten sam cel co powyższa, tj. przedstawić metodykę nauki do pierwszéj spowiedzi. Autor mówi w przedmowie o stosunku swéj książki do powyższéj co następuje: „Książeczka Hucka byłaby mnie prawie spowodowała do cofnięcia zupełnego méj pracy, już do druku oddanéj, nie uważam jéj jednak za zbyteczną, raz dla tego, że w wielu punktach daleko jest obszerniejszą a następnie, że gdzie się może wydawać komu za wiele materyału, ma przynajmniéj wybór, a wreszcie i dla tego, że Huck kochaną młodzież zdaje się uważać za niewinniejszą i mniéj zepsutą aniżeli w rzeczywistości się okazuje." Fröhlich formułuje 63 pytania, na które materyał rozdziela. Pytania te tworzą mały katechizm o Sakr. Pokuty (który można osobno nabyć za 10 fen. egzemplarz). Po téj katechezie następują różne uwagi, w których autor uzasadnia swe postępowanie. Koniec stanowią 14 modlitw, które katecheta z dziećmi odmówić może przed i po nauce. Bardzo to pouczająca i pożyteczna książeczka, za której wskazówkami bezpiecznie iść można.

3. ***Grundsätze u. Regeln der Katechetik.*** Ein Leitfaden für Seminaristen und junge Geistliche beim katechetischen Amte. Von P. Leo Ascherfeld Pr. der Gesell. Jesu 192 S. 12° Regensburg, Pustet. 1885. Pr. 0,80 ℳ

Książeczka ta podaje po krótce dokładne wskazówki do nauki katechetycznéj, a ztąd bardzo przydatna dla początkujących katechetów.

4. ***Ich will, sei rein.*** Beichtbüchlein für christliche Kinder von e. Priester der Erzd. Freiburg. Sigmaringen, Liehner 1886. 16° 71 S.

Cała nauka o pierwszéj spowiedzi zawarta tu w 22 pytaniach i 11 naukach, ztąd bardzo prosta. Nie tylko dzieci lecz i szkoły zawsze pewnie tego rodzaju istnieć będą, w których to ograniczenie nauki katechizmowéj okaże się koniecznem. Zwłaszcza katecheci, którzy dzieci rychło do spowiedzi przypuścićby chcieli, znajdą tu pożądane wskazówki.

5. ***Communionbüchlein*** zunächst für ***Erstkommunikanten*** verfasst von Dr Th. Dreher, Religionslehrer. Sigmaringen. Liehner. 1886. 12° 75 S. 0.40 ℳ

Wartość ma ta książeczka niezaprzeczoną. Naukę, którą zawiera, podaje jasno w prostem lecz wdzięcznem wysłowieniu. I to jest pochwały godne, że tłomaczy i objaśnia całe strofy liturgicznych pieśni do Najśw. Sakramentu. Za mało jednak jest téj nauki o Komunii św., tak że i dla słabszych dzieci nie wystarcza, chyba że dzieci podwójny kurs przygotowawczy do Komunii św. przechodzą i książeczka ta ma służyć dla pierwszego powierzchowniejszego kursu. W każdym razie katecheta znajdzie w niéj praktyczne wskazówki, których korzystnie użyć może.

6. ***Der Weisse Sonntag,*** oder leicht verständliche Belehrungen u. Gebete zur Vorbereitung auf die hl. Communion für Erstkommunikanten u. die gesammte Jugend, welche würdig u. mit Nutzen kommuniziren will. Von Fr. X. Fecht, Priester der Erzd. Freiburg, Donauwörth, Auer 1886. Pr. 0.80 ℳ

Celem książeczki nie tylko komunikujących po raz pierwszy przysposobić godnie na ten wielki dzień, lecz „przedewszystkiem po Komunii pierwszéj po za szkołą ma ona być ustawicznem przypominaniem i powtarzaniem głównych prawd chrześciańskich, w szkole zaś jako książka do nauki i zbudowania służyć ma młodzieży." Cel ten osiągnięty został w téj książce w znakomity sposób. Pouczeniu poświęcona jest większa jéj połowa. Zawiera ona dużo wskazówek i rad zdolnych młodzieży wskazać i nauczyć prawdziwie chrześciańskiego życia i korzystania obfitego z łask, złożonych przez Zbawiciela w Najśw. Sakr. Całe przedstawienie jest tak zrozumiałe i serdeczne, że wszystko do rozumu i serca dziecka przemawia, a tak szlachetne i treściwe, że i w późniejszym życiu niejeden obronę w niebezpieczeństwach i pokusach, zachętę do gorliwości w dobrem i do zwalczania błędów i grzechów w niéj znajdzie. Szczególniéj w ostatnim kierunku należy podnieść wielką zaletę książki, że ucząc walczyć przeciwko grzesznym słabościom, przeciwną cnotę w zręczny i praktyczny sposób na przykładzie Zbawiciela i Świętych zaleca.

Dekreta
III amerykańskiego Soboru plenarnego.

O uchwałach Soboru odbytego w roku zeszłym w Baltimore różne niedokładne i fałszywe po dziennikach obiegały wieści. Obecnie uchwały te ogłosił dr. Seb. Messmer z Seton Hall College. Przebija w nich tendencya, którą Rzym energicznie popierał, zmienienia dyskrecyjnych i potrzebami krajów misyjnych uzasadnionych stosunków nadzwyczajnych, ile dobro katolickiego Kościoła w Ameryce tego wymaga lub dopuszcza, według postanowień ogólnego prawa kanonicznego. Podajemy najważniejsze uchwały.

Tyt. I traktuje o wierze katolickiéj.

Tyt. II de personis ecclesiasticis (o duchownych) zawiera wiele ważnych postanowień. W 1 rozdziale tego ustępu jest mowa o biskupach, o ich podróży do Rzymu, wizytacyi dyecezyi. Wybór nowych biskupów został w ten sposób uregulowany: Konsultorzy i stali rektorzy kościołów proponują trzech kandydatów, których nazwiska przedkładają biskupom prowincyi. Biskupi albo się zgadzają na proponowane im osoby, albo też ze swéj strony jeszcze innych stawiają kandydatów. Wszystkie nazwiska, tak przez konsultorów i rektorów jak i przez biskupów wymienione,

muszą być przesłane do Rzymu, gdzie następuje wybór. W taki sam sposób odbywa się wybór koadjutorów z prawem następstwa. Gdy chodzi o wybór biskupa dla nowo urządzonéj dyecezyi, konsultorzy dyecezyi, z których nowa powstała, i stali rektorzy nowéj dyecezyi proponują kandydatów. — 2gi rozdział zajmuje się konsultorami, których w każdéj dyecezyi powinno być 6 lub 4, a przynajmniéj 2. Jednę połowę mianuje biskup, drugą obiera kler dyecezalny. Przy tym wyborze muszą być zaproponowane trzy nazwiska. Konsultorzy mają być pociągani do rady: a) przy zwołaniu dyecezalnego synodu, b) przy utworzeniu nowéj parafii, c) w razie gdy jaka parafia ma być przekazana jakiéj kongregacyi zakonnéj do pastorowania, d) przy zamianowaniu deputacyi mającéj nadzór nad seminaryum, e) przy wyborze nowego konsultora i egzaminatorów dyecezalnych, f) przy interesach pieniężnych, wynoszących 5 tysięcy i wyżéj dolarów, g) przy każdéj nadzwyczajnéj taksie dla biskupa osobiście. — 3ci rozdział postanawia o egzaminatorach dyecezalnych: aby ich było najmniéj sześciu na synodzie zamianowanych. Mają oni odbierać egzamina przy konkursach na beneficya, od młodych duchownych i seminarzystów. — 4ty rozdział mówi o dziekanach i zaleca ich mianowanie, gdzie stan dyecezyi na zaprowadzenie téj instytucyi zezwala. — 5ty rozdział tego tytułu ma za przedmiot wybór tak zwanych stałych rektorów (rectores immovibiles). Mają być oni zamianowani w znaczniejszych parafiach i biskupi nie potrzebują z tą nominacyą czekać aż do upływu trzech lat od publikacyi dekretu. Z rektorów, gdzie się to da uskutecznić, 10 procent ma zostać stałymi. Warunki téj nominacyi są: 1) ze strony parafii, aby posiadała porządny kościół, szkołę parafialną, dom dla proboszcza i dostateczne dochody na utrzymanie duchowieństwa, kościoła i szkoły; 2) ze strony duchownych, żeby przynajmniéj 10 lat w dyecezyi pracowali i egzamin konkursowy złożyli. Stałe posady proboszczowskie nie mogą być powierzane zakonnikom. Rektor katedralnego kościoła nie jest nigdy stałym. W końcu wymienia ten rozdział przestępstwa i błędy, pociągające za sobą złożenie z urzędu takiego stałego rektora. — 6ty rozdział o konkursie na probostwa przepisuje, że skoro jedno z takich probostw zawakuje, rozpisuje biskup konkurs, który przynajmniéj w przeciągu dni 30 odbyć się musi. Kandydaci na tę posadę zbierają się w dniu i miejscu oznaczonym na egzamin, który przynajmniéj przez 3 egzaminatorów musi być odebrany i to ustny i piśmienny ze wszystkich gałęzi teologicznych; następnie odbywa się egzamin co do moralnego życia, dotychczasowego działania itd. Z listy uzdolnionych wybiera następnie biskup kogo chce. — W dwóch następnych rozdziałach jest mowa o zakładach dla emerytów i demerytów. — 9ty rozdział traktuje trudną kwestyą o stanowisku zakonów do biskupów, o ile zakonnicy posiadający zarząd parafii są poddani jurysdykcyi biskupa. Na prośbę Soboru rozciągnął Ojciec św. postanowienia słynnéj konstytucyi Leona XIII dla Anglii *Romanos Pontifices* z maja 1881, którąśmy czasu swego w piśmie naszem podali, i na Amerykę. W rozdziale tym są także postanowienia co do kolektowania ze strony zakonników i zachowania ścisłego klauzury.

W Tyt. V jest mowa o wychowaniu i wykształceniu duchowieństwa; studyum ma trwać 12 lat: 6 lat humaniora, 2 lata filozofii i 4 lata teologii; z uniwersytetem katolickim ma być połączone seminaryum jeneralne.

Książek do modlitwy nie wolno w przyszłości wydawać bez pozwolenia biskupa. Ma być wydany tak zw. *Standard Prayer Book*, aby co do angielskiego tłomaczenia modlitw liturgicznych osięgnąć jednolitość formuł. Misya pomiędzy Murzynami i Indyanami szczególniéj została zaleconą; co rok ma się odbywać po kościołach w pierwszą niedzielę postu kolekta na ten cel. Sobór zaleca utworzenie katolickich biur, któreby się zajmowały emigrantami z Europy, a nadto wyraża życzenie, aby ustanowiono w każdem mieście portowem gorliwego dla nich kapłana. Również polecone zostały katolickie stowarzyszenia kolonizacyjne. Stowarzyszenie św. Rafała i *Mission of Our Lady of the Rosary*.

W ostatnich rozdziałach uporządkowane jest sądownictwo duchowne i administracya majątku kościelnego, stósownie do prawa kanonicznego. W dodatku podane są różne ważne dokumenta, zwłaszcza instrukcye i decyzye Ojca św., odnoszące się do dekretów soborowych.

Adres
episkopatu Stanów Zjednoczonych Ameryki
do episkopatu australskiego.

Z okazyi pierwszego synodu odbytego w Australii, biskupi tego kraju przesłali adres do episkopatu Stanów Zjednoczonych. Na ten adres odpowiedzieli biskupi pismem, które według *Moniteur de Rome* brzmi jak następuje:

„Przewielebni i Czcigodni Bracia!

Wasze poselstwo braterskiego pozdrowienia przyjęte zostało przez episkopat Stanów Zjedn. nietylko z głęboką czcią dla przewielebnych autorów, lecz także z uczuciami wdzięczności i podziwu, jakiemi tak szacowny dokument natchnąć powinien Waszych braci w Jezusie Chrystusie.

Szczególniejszą radość sprawiło nam zapewnienie Wasze, że wśród mozolnych i nieustannych prac, towarzysze Wasi i koledzy Stanów Zjednoczonych są przedmiotem Waszych myśli i uczuć.

Szlachetny Wasz adres przypomina listy braterskiej miłości, zamieniane pomiędzy Kościołami chrześciańskiemi w pierwszych czasach i jest żywym dowodem jedności wiary, wiążącéj dzieci Kościoła australskiego z ich braćmi w Ameryce.

Chociaż nas rozgranicza niezmierny ocean, posiadamy wspólną wiarę i dziedzictwo wspólne; chociaż rozdzieleni przestrzenią, należymy do tego samego ciała mistycznego pod tym samym naczelnikiem widzialnym, czerpiąc nasze życie duchowe z tego samego źródła, tj. ze serca boskiego Jezusa Chrystusa.

Z wielką radością, Wielebni Bracia, dowiadujemy się o nadzwyczajnym rozwoju naszéj św. religii w Australii od r. 1835, odkąd pierwszy wikaryusz apostolski przybił do tych wybrzeży.

Widowisko Kardynała-arcybiskupa, jednego arcybiskupa, 16 biskupów, stanowiących Waszą obecną hierarchią, z nadzieją pomnożenia liczby sufraganii i metropolitalnych stolic, jest widocznym dowodem gorliwości i pomyślnych owoców Waszych prac apostolskich, jak również zadatkiem pewnym chwalebnéj przyszłości, jaka Was oczekuje. Jest także wymownem świadectwem niezmordowanego poświęcenia duchownych i świeckich, bez których współdziałania nigdyby takich rezultatów nie osiągnięto.

Możemy wskazać z należną nam dumą na te niezmierne kraje, jakie katolicyzm w języku angielskim zdobył w ostatnich trzech wiekach. Na Soborze Trydenckim było tylko czterech biskupów mówiących naszym językiem; na Soborze Watykańskim było ich 120, którzy w naradach udział brali. W téj chwili jest ich 160 i możemy bez przesady przepowiedzieć, że przed końcem tego wieku będzie ich przeszło 200. Co więcéj, dzieła naukowe i ascetyczne, tak rzadkie w Anglii przed laty 50, znajdują się dzisiaj we wszystkich domach katolickich. Nasz piękny język, który przez trzy wieki słowem i piórem szerzył tyle błędów religijnych, stał się obecnie, dzięki Bogu, organem roznoszącym wiarę do innych narodów, i jak jest dzisiaj wielkim środkiem komunikacyjnym w handlu, tak stawać się będzie coraz bardziéj kanałem, którym płynąć będą dla ludzi błogosławieństwa i pociechy ewangelii.

Oby Australia i Ameryka nieustawały i nadal w świętéj emulacyi rozszerzania Królestwa Bożego! oby postępy prawdziwéj wiary łączyły się wszędzie z postępami materyalnéj cywilizacyi! Stanowić to będzie dla nas niemałą radość i pociechę, gdy wspomnimy sobie na bohaterskie i pełne tryumfów walki tych biskupów pionierów obydwóch krajów, którzy zasiewali we łzach, co my sprzątamy w radości.

Ten rozwój katolicyzmu w Ameryce i Australii zawdzięczamy w wielkiéj mierze, po Bogu, wolności religijnéj, stanowiącéj

jeden z najszlachetniejszych przymiotów naszych rządów odnośnych. Rządy te roztaczają nad nami swą opiekę, bez wdzierania się do wnętrza naszych świętości, a szanując nasze duchowne przywileje, umożebniają nam spełnienie naszego wzniosłego posłannictwa bez ograniczenia naszéj wolności apostolskiéj.

Pozwolcie nam, Wielebni Bracia, wyrazić nadzieję, że Sobór Wasz plenarny, co dopiero ukończony, przyczyni się za łaską Bożą do ścieśnienia węzłów braterskich, do rozwoju zdrowéj karności, do ożywienia wiary i wleje nowe życie we wszystkie gałęzie i żyły winnicy Pańskiéj w Waszym kraju zasadzonéj.

W imieniu wszystkich Ojców i własnem imieniu zapewniam Was o szczerych uczuciach naszych

James Gibbons,
arcybiskup z Baltimore.

Baltimore, w dzień św. Grzegorza W. 1886.

KRONIKA.

Polskie dyecezye. (Ks. biskup Puzyna. — Ks. Bapst T. J.) Najprzew. ks. arcyb. Morawski oznajmił odezwą z d. 29go kwietnia duchowieństwu swéj archidyecezyi o zamianowaniu przez Stolicę Apost. ks. Puzyny sufraganem lwowskim i konsekracyi onegoż w Rzymie odbytéj w kościele św. Jana Kantego przy kolegium polskiem, a zarazem o tem, że sam mianuje ks. biskupa Puzynę swoim jeneralnym wikaryuszem i officyałem:

Ut saluberrima ac sapientissima SS. D. N. Leonis Papae XIII consilia ad plenum deducantur effectum. Nos pro ea, quam dudum jam erga deputatum Nobis Episcopum Auxiliarem profitebamur eximia aestimatione et peculiari affectu, perspectum porro habentes Ejus singularem pietatem, zelum animarum, prudentiam ac doctrinam, plurimumque facientes Ejus praeclaras animi dotes et virtutes sacerdotales, jucundo animo suscipimus Eum in Nostrum Auxiliarem, confidentesque operam Ejus in regenda ac administranda hac Nostra Archidioecesi auxiliante Domino saluberrimam ac fructuosam eidem Archidioecesi futuram esse, litteris Nostris hodie datis constituimus Eundem Vicarium Nostrum Generalem et Officialem, cum opportunis et necessariis facultatibus et delegationibus, plenam Ei tribuentes potestatem omnia et singula agendi et faciendi, quae ad officium Vicariatus de jure et consuetudine pertinere dignoscuntur vel quae specialiter ipsi committenda duximus, et statuentes omnia, quaecunque ab Eo intra limites datae Ei potestatis acta ac gesta fuerint, ejusmodi robur et vim habitura, ac si a Nobismet ipsis ordinata et facta fuissent.

Rektorem kolegium OO. Jezuitów w Tarnopolu został w miejsce ks. Rubona ks. Piotr Bapst S. J.

RZYM. (Konsystorz pap. — Rokowania Stolicy św. z Chinami i pomyślne widoki dla Kościoła katol. w Chinach. — Uregulowanie kościelnych stosunków w Indyach wschodnich. — Patryarcha ormiański w Konstantynopolu.)

Przyszły konsystorz papiezki ma się odbyć w pierwszéj połowie czerwca. Według *Moniteur*'a *de Rome* ma otrzymać purpurę kardynalską 1 rzymski prałat i 5 zagranicznych arcybiskupów. *Germania* dodaje, że wybrani na tę godność są Mgr Theodoli, arcybiskup w Quebek (Kanada) i Baltimore w Stanach Zjednocz., nadto arcybiskupi francuzcy w Rouen, Rheims i Sens. — Do *Germanii* piszą z Rzymu o bliskiem ukończeniu rokowań pomiędzy Chinami a Stolicą św. co do uregulowania urzędowych stosunków, z czego niezmierne korzyści spłyną dla misyi w Chinach. Gdy wybuchła wojna pomiędzy Chinami a Francyą, Anglia wielce zaniepokojoną została, aby Francya przez aneksyą Tonkinu nie zyskała jeszcze większego na Wschodzie wpływu. Dla tego gabinet angielski usiłował spowodować Chiny do złamania przynajmniéj religijnego wpływu, jaki Francya wywierała przez swój protektorat nad tamecznemi misyami katol. Chiny lękając się także Francyi i jéj polityki kolonialnéj, posłuchały téj rady i zawiązały z Rzymem rokowania. Obecny ich pełnomocnik w Rzymie, Mr. Dün wręczył w Watykanie 5 listopada r. z. oficyalnie dyplomatyczną notę, w któréj cesarz chiński wyraził życzenie zawiązania bezpośrednich stosunków urzędowych pomiędzy Rzymem a Pekinem i oświadczył gotowość przyjęcia w Pekinie reprezentanta Stolicy św. i ustanowienia przy Stolicy św. chińskiego poselstwa. Watykan notę tę przedłożył natychmiast Kongregacyom Propagandy i nadzwyczajnych spraw kościelnych. Kierownicy misyi wschodnich przysłali następnie potrzebne dokumenta i obszerne sprawozdania o obecnem położeniu i o skutkach zerwania z dotychczasowemi tradycyami francuzkiemi. Sprawa ta została wszechstronnie i gruntownie rozważona, zwłaszcza że Anglia propozycye Chin wprost, a inne mocarstwa, jak Włochy, pośrednio popierały; niektórzy Kardynałowie i prałaci sądzili, że przyjęcie propozycyi chińskich mogłoby stósunki z Francyą popsuć. Ojciec św. postanowił tedy wybrać drogę środkową, przyjmując z jednéj strony propozycye Chin, a z drugiéj strony pragnąc ile możności status quo w Chinach utrzymać. W tym duchu zredagowaną notę otrzymał przed niedawnym czasem francuzki ambasador przy Watykanie, w któréj rząd francuzki powiadomiono o propozycyach Chin i o zamiarze Papieża przystania na nie. Nota ta dowodzi, że Papież w najbliższym czasie utworzy w Pekinie nuncyaturę stałą pierwszéj klasy. Aby Francyą oszczędzać, chciano wykierować na tę posadę jakiego francuzkiego prałata, zdaje się jednak, że Papież stósownie do starodawnéj tradycyi, wyśle Włocha. — Drugim ważnym dla misyi w Azyi wypadkiem jest to, że rokowania pomiędzy Stolicą św. a rządem portugalskim w kwestyi nowego uregulowania kościelnych stósunków w Indyach wschodnich do szczęśliwego doprowadzone zostały końca. Portugalia zatrzymuje prawo patronatu w Goa i trzech innych obwodach, i to: Kochinie, Coïmbadour i Meliapour; w 4 innych obwodach ma przy wyborze biskupów prawo prezentowania, tj. może z trzech przez Propagandę proponowanych kandydatów skreślić, kto jéj się podobać nie będzie. Co do innych dyecezyi zrzeka się Portugalia wszelkich dawniejszych przywilejów. Uwagi godnem jeszcze to, że misye, które dawniéj z Goa były utworzone, pod jurysdykcyą macierzystego Kościoła w Goa pozostaną, choć leżą w obrębie innych dyecezyi. W innych misyach, gdzie się w téj chwili kapłani z Goa znajdują, biskup odnośny nie może innego księdza ustanowić, nie zaprezentowawszy go wprzódy do przyjęcia arcybiskupowi w Goa. Misya w Mandura, należąca do francuzkich Jezuitów, postawiona została pod protektorat Portugalii. — *Osservatore Romano* donosi, że sułtan udzielił ormiańsko-katolickiemu patryarsze Azarianowi 12 kwietnia tak zwany berat inwestytury, który przywileje i immunitates uznaje, jakie od dawien dawna padyszachowie tureccy Kościołom chrześciańskim nadawali. Azarian wstąpił na stolicę patryarszą pod imieniem Stefana Piotra X już 4 sierpnia 1881 r., i dopiero teraz berat otrzymał.

Austrya. (Ks. dr. Valussi księciem biskupem w Trydencie.) Księciem biskupem w Trydencie został zamianowany poseł do parlamentu i proboszcz katedralny w Gorycyi, ks. dr. Eugeni Karól Valussi. Ur. 1837, wyświęcony na kapłana 1860, został w r. 1864 spirytuałem przy seminaryum w Goryeyi, 1870 profesorem przy tamecznym zakładzie naukowym teologicznym a w r. 1880 proboszczem katedralnym. Równocześnie był redaktorem *Eco de litorale*, wydawanego po łacinie czasopisma dla dyecezyi mieszanego języka (włoskiego i słowiańskiego). Do parlamentu należy od r. 1873 i jest członkiem klubu Hohenwarta. Jest to mąż znamienitych zasług, którego zawsze widziano na czele tam, gdzie chodziło o katolickie interesa.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.